

Zachodni porządek przeszedł do historii

Oczywisty upadek prestiżu brytyjskiego państwa i polityki wynika przede wszystkim z całkowitej bezradności elit w doprowadzeniu do finału brexitu. Niekończące się głosowania parlamentu i smutny koniec rządu Theresy May są symbolem tej zawstydzającej bezradności – pisze Marek A. Cichocki w felietonie na łamach „Rzeczpospolitej”.

W opiniotwórczych europejskich mediach widać ton wyższości i pogardy wobec Brytyjczyków. Przyjmując nowego premiera Borisa Johnsona na audiencji, Elżbieta II miała z właściwym dla siebie humorem zauważyć, że jest zdziwiona, iż ktoś w ogóle jeszcze może szukać posady szefa brytyjskiego rządu. Nawet jeśli ta historia została zmyślona, to jest to bardzo trafne spostrzeżenie. W ostatnich trzech latach dokonała się bowiem wyjątkowa degradacja politycznego wizerunku państwa, które może już dawno nie jest imperium, ale którego kultura, tradycja polityczna oraz model społeczno-ekonomiczny stanowiły ważne punkty odniesienia dla wielu Europejczyków.

Czytając dzisiaj zachodnie gazety opisujące wybór nowego konserwatywnego premiera Wielkiej Brytanii, przekonać się można, że dominuje ton drwin i żartów przemieszany z kasandrycznymi przepowiedniami. Największą obelgą jest zestawienie Johnsona z Donaldem Trumpem. Właściwe byłoby oczywiście dać nowej rządowej ekipie w Londynie przynajmniej kilka dni szansy, ale tutaj litości nie

ma, więc od pierwszego dnia posypała się krytyka i drwiny. „Dlaczego Europa nie może przestać śmiać się z Borisa Johnsona?” – woła jeden z czołowych dzienników opiniotwórczych. Uderza ton wyższości i pogardy, który dochodzi do Brytyjczyków z kontynentu.

*Drwiny i wyższość, z jaką
wybór Johnsona spotkał się w
Europie, świadczą o tym, że
coraz bardziej pogłębia się
psychologiczny dystans
między Starym Kontynentem
a światem anglosaskim*

Oczywisty upadek
prestżu brytyjskiego
państwa i polityki
wynika przede
wszystkim z
całkowitej
bezradności elit w
doprowadzeniu do
finału brexitu.

Niekończące się

głosowania parlamentu i smutny koniec rządu Theresy May są symbolem tej zawstydzającej bezradności. Ktoś jednak powie, że demokratyczna droga nigdy nie prowadzi prosto do wyjścia z głębokiego kryzysu. Skład nowego gabinetu Borisa Johnsona oraz zatrudnienie jako doradcy Dominica Cummingsa, słynnego wizjonera kampanii na rzecz wyjścia z UE, świadczą o zdecydowaniu i woli doprowadzenia spraw do końca. Być może więc Johnson przerwie kryzys wokół brexitu i uratuje konserwatystów od definitywnego upadku. W przeciwnym razie okaże się ostatecznym grabarzem brytyjskiej sceny politycznej.

Drwiny i wyższość, z jaką wybór Johnsona spotkał się w Europie, świadczą natomiast o tym, że coraz bardziej pogłębia się psychologiczny dystans między Starym Kontynentem a światem

anglosaskim. Chyba już nieodwracalnie, co oznacza, że zachodni porządek rzeczy, który powstał 75 lat temu, należy już raczej do historii.

Felieton ukazał się w dzienniku „Rzeczpospolita”